Nr. 30. Lwów, Październik 1930. Rok III.

WALKA z POŻAREM

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SPOŁECZNYM i OBRONY PRZECIWPOŻAROWEJ.

Wychodzi każdego miesiąca.

NUMER POŚWIĘCONY UCZCZENIU DZIESIĄTEJ ROCZNICY ZWYCIĘZKIEGO ODPARCIA NAJAZDU ROSJI SOWIECKIEJ.



Krytykują nas, żeśmy nie umieli wykorzystać zwycięstw. Powodem tego zarzutu była zawsze polska szlachetność: wystarczało nam, gdy wróg pobity wycofał się z naszego kraju i uszanował nasze zwycięstwo. Nie chcieliśmy powalonego nieprzyjaciela

dobijać, lub w upojeniu na placu boju trąbić zwycięskie wiwaty. O cnocie jednak rycerskiej Żołnierza Polskiego i obowiązku wdzięczności za nią nie zapomnieliśmy nigdy. Dlatego obchodząc dziesiątą rocznicę zwycięskiego odparcia najazdu Rosji sowieckiej i rocznicę zawarcia pokoju, śpieszymy uczcić Braci naszych, którzy walczyli z nadludzkim wysiłkiem, godnym polskiego bohaterstwa: jeden przeciwko stu.

Śpieszymy oddać hołd naszym bohaterom, którzy pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego, dokonali cudu poświęcenia dla wolności naszej. Oddajemy hołd poległym i błogosławimy ich pamięć!

Członkowie Ochotniczych Straży Pożarnych, którzy równolegle z Armją bronili i ratowali mienie Państwa i Obywateli, stają dzisiaj do apelu i ślubują, że zawsze spełniać będą swój obowiązek dobrego Obywatela Strażaka. Musimy zwyciężyć zewnętrznych i wewnętrznych wrogów Państwowości Polskiej.

Wierzymy niezłomnie, że tak, jak pod wodzą naszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, pokonaliśmy wrogów i wywalczyli niepodległość, tak samo pod Jego wodzą dokonamy ugruntowania niezawisłości i potęgi naszego Państwa.

Tak nam dopomóż Bóg!

Marjan Dzięgdzielewicz
członek zarządu ochotniczej straży pożarnej „Sokół" we Lwowie.

Lwów, w październiku 1930.

Prezydent Mościcki i Marszałek Piłsudski o strażactwie ochotniczem.

O ogromnem znaczeniu Strażactwa Ochotniczego świadczą doniosłe słowa wypowiedziane przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polskiego. Mianowicie Marszałek Józef Piłsudski i Pan Prezydent Mościcki przyjęli rok temu na audjencji delegację zrzeszonego strażactwa ochotniczego z Prezesem Gł. Zw. Wojewodą Warszawskim, inż. Stanisławem Twardo, na czele.

Wówczas to Wojew. Twardo — witając Marszałka Piłsudskiego, przypomniał, jak to Marszałek w r. 1920 nazwał Straż Pożarną Siostrzycą Armji, — i zaznaczył, że siła jej potężnieje i krzepnie.

Pan Marszałek wypytywał się bardzo obszernie o szczegóły pracy organizacyjnej i fachowej straży pożarnych, informując się zwłaszcza szczegółowo co do charakteru i zakresu prac straży ochotniczych. Ożywiona rozmowa, przeprowadzona w niezwykle miłej i prostej, iście żołnierskiej atmosferze wzajemnej szczerości trwała blisko pół godziny.

Podczas wymiany zdań Pan Marszałek wyraził uznanie dla dotychczasowej obywatelskiej i społeczno-kulturalnej działalności straży pożarnych. Specjalnie interesowało Pana Marszałka zagadnienie rozwoju wśród strażactwa prac z dziedziny wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, przyczem Pan Marszałek zachęcał strażactwo do jaknajszerszego zainteresowania się sprawami przysposobienia wojskowego, wskazując na doniosłość tego zagadnienia, jako związanego z ogólnymi wymogami obrony Państwa.

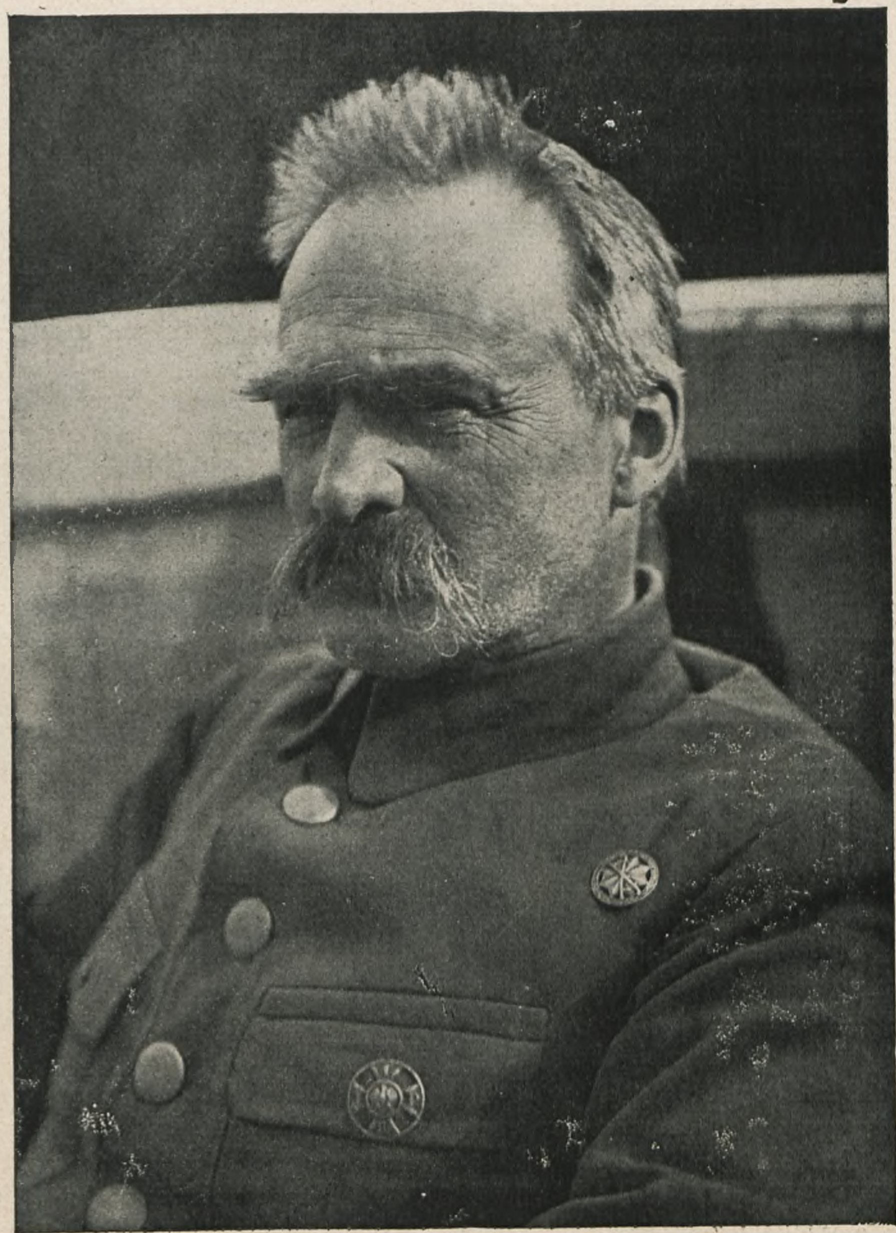
Do zagadnienia tego, jak wynikło z przebiegu dalszej rozmowy, przywiązuje Pan Marszałek wielką wagę, widząc w rozwoju przysposobienia wojskowego społeczeństwa możność odciążenia armji, a nawet, w przy-

szłości częściowego umniejszenia w budżecie państwowym wydatków na wojsko.

Zaznaczył następnie Pan Marszałek, iż straże pożarne winne dołożyć wszelkich starań, aby przeszkolić swoich członków, zwłaszcza zaś przedpoborowych, w zakresie przysposobienia wojskowego, a przedewszystkiem zapoznać ich dokładnie z karabinem, jako bronią podstawową.

W rozmowie z członkami Zarządu zainteresował się Pan Marszałek pracą żeńskich oddziałów strażackich, podnosząc konieczność organizowania kobiet do celów obrony Państwa, co w przyszłości będzie miało wielkie znaczenie.

Na zakończenie audjencji, Pan Marszałek, który był w doskonałym humorze i żywo interesował się wszystkimi szczegółami pracy strażactwa, poruszonymi przez członków Zarządu, sfotografował się wraz ze wszystkimi uczestnikami delegacji, poczem dziękując raz jeszcze za dowody życzliwości i uznania ze strony stra-



Marszałek JÓZEF PIŁSUDSKI, pierwszy Budowniczy Polski.

żactwa, pożegnał się z wszystkimi i odszedł do swoich codziennych zajęć.

W tym samym dniu około godziny 12-tej w południe delegacja w tym samym składzie przyjęta została na Zamku Królewskim przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

Po kolejnem przedstawieniu Panu Prezydentowi wszystkich członków delegacji, Pan Prezydent w serdecznych słowach podziękował prezesowi i wszystkim członkom zarządu za ich gorące i szczere zapewnienia oddania się służbie Rzeczypospolitej, podkreślając, iż z zainteresowaniem śledzi rozwój pracy obywatelskiej i fachowej polskich straży pożarnych. Następnie zaszczycił Pan Prezydent członków delegacji dłuższą rozmową, podczas której informował się szczegółowo o warunkach pracy straży pożarnych i trudnościach, na jakie napotykają. Z rozmowy tej przedstawiciele naszego strażactwa mogli wynieść to niezwykle miłe przekonanie, iż Pan Prezydent Ignacy Mościcki, bardzo dobrze jest zorjentowany nawet w szczegółach pracy strażactwa, co może napawać dumą strażactwo, stwierdza bowiem niezbicie, że Najwyższy Zwierzchnik Państwa docenia znaczenie społeczne straży ochotniczych i żywo się ich pracą interesuje.

W rozmowie zaznaczył również Pan Prezydent, że koniecznością jest zaopatrzenie naszych straży w nowsze i lepsze narzędzia, pod tym bowiem względem ustępujemy zagranicy, której możemy znów niejednokrotnie imponować wyszkoleniem naszych straży. Jako przykład przytoczył Pan Prezydent zeszłoroczny sukces polskiej drużyny strażackiej reprezentacyjnej na międzynarodowym konkursie w Turynie.

Wypytywał się również Pan Prezydent o pracę i rozwój straży pożarnych polskich, istniejących po czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego, jak również o warunki, w jakich one pracują. Przez czas dłuższy trwającą rozmowę zakończyła wspólna fotografja.

Przytaczamy umyślnie ten piękny dla Strażactwa epizod, bo wynika z niego, że najwyżsi Dostojnicy Państwa żywo interesują się i otaczają ojcowską opieką tych cichych Bohaterów, — których do niedawna mała była garstka narażona na obojętność ze strony społeczeństwa, a urosła w tysiączne szeregi, — kryjące w szarym mundurze hasło „jeden za wszystkich wszyscy za jednego“, hasło pokrywające się z hasłem miłości bliźniego, niosąc je w najszersze warstwy społeczeństwa w celu uświadomienia o doniosłości idei strażackiej, przynoszącej dobrobyt Państwu i Jego Obywatelom.

Strażactwo winno zatem być zadowolone, że weszło w nowy okres życia, który nazwać można, „okresem rozwoju“ i że przetrwawszy długi okres letargu, — kroczyć zaczyna ku szczytnej chwale.

——::——

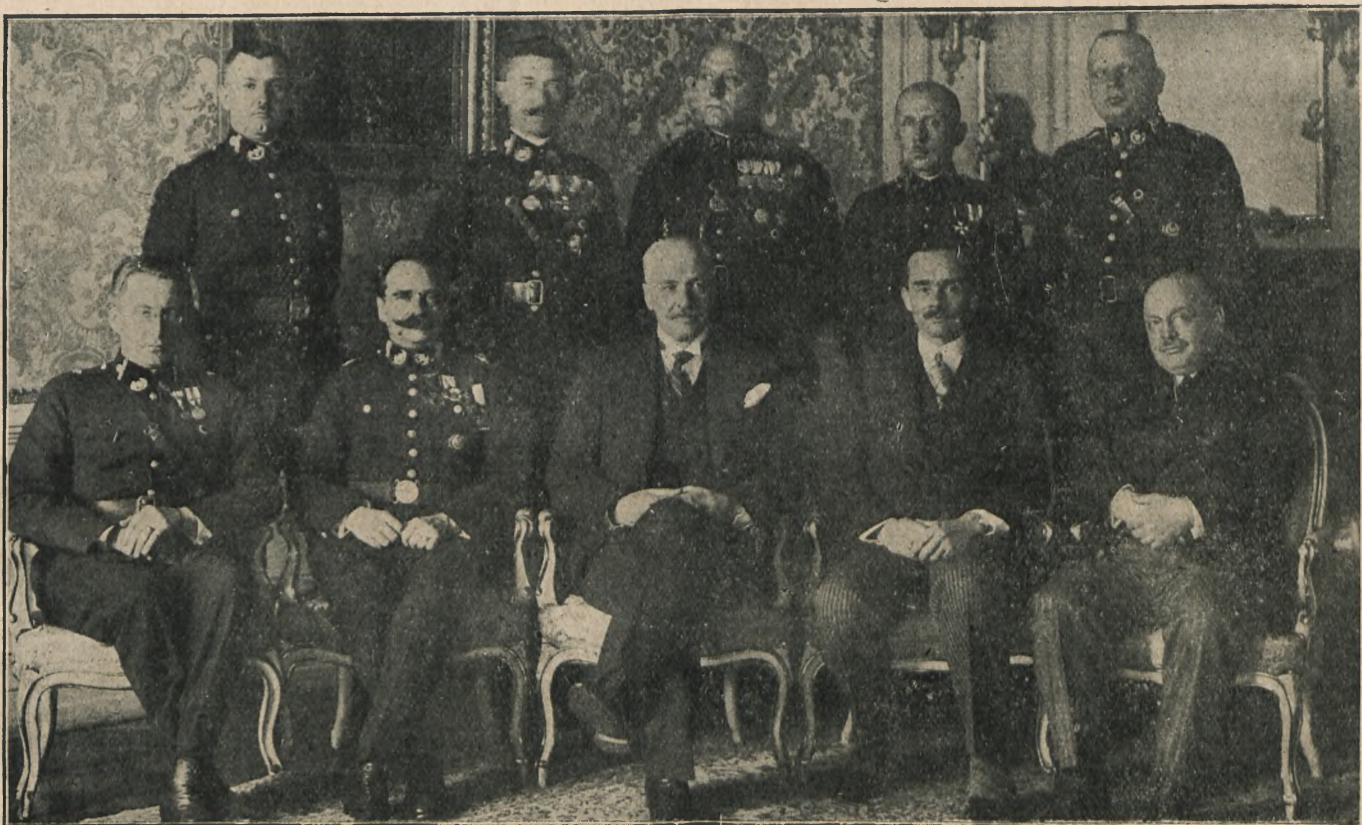
W dziesiątą rocznicę...

Ażeby zrozumieć doniosłość i wiekopomne znaczenie zwycięstwa z przed 10 laty, uprzytomnić sobie należy stan i położenie ówczesne młodego państwa polskiego. Zaledwie trzeci rok się poczynał wielkiej budowy własnej państwowości; przed młodym organizmem piętrzyły się ogromne trudności. Niezałatwione: sprawy granic zachodnich i północnych, montowanie całej administracji wewnętrznej, organizacja obrony narodowej, t. j. wojska. Ale z tych wszystkich kwestyj na czoło wysuwała się sprawa granicy wschodniej, unormowanie stałych stosunków z sowietami. Kiedy znaczny odłam opinji polskiej parł wszelkiemi siłami do zawarcia pokoju za wszelką cenę, odmienne głosił zapatrywania Naczelny Wódz i Naczelnik Państwa. On to postawił pewnik, jak się już niedługo okazało nieomylny, iż wpierw należy sowiety pokonać na polu walki, gdyż inaczej niema gwarancji pokoju, nigdy one nie zrezygnują z dawnych pretensyj carskich do ziem zachodnich t. j. polskich. Dla tego stanowiska pozyskał Naczelny Wódz większość sejmu.

Rozpoczęte kroki wojenne, po uprzedniem zawarciu przymierza z Petlurą skierowanego przeciw Rosji, i uznania państwa naddnieprzańsko - ukraińskiego mogły poszczycić się pięknymi sukcesami. Wojska polskie zdobywają Kijów, a niebawem forsują linje Dniepru, Berezyny i Dźwiny. Jednak nad młodą armją zaciężyły pewne smutne czynniki i załamały jej odporność. Młody żołnierz był doskonałym w ofenzywie, gorszym znacznie, kiedy należało się cofać. Ponadto armja nie miała koniecznego oparcia w społeczeństwie. Ono przemęczone poprzedniemi przejściami wojennemi nie uświadamiało sobie konieczności dalszych jeszcze wielkich wysiłków wojennych. Do tego dołączał się moment jeszcze inny, a mianowicie pewne pozostałości z strategji wojny światowej, ta znana psychika walki pozycyjnej. Tam walczono zawsze ze skrzydłami zabezpieczonemi. Kiedy natomiast nieprzyjaciel uderzał z tyłu, dowódcy rozpoczynali nieraz niepotrzebny odwrót. Tem się tłumaczą niepowodzenia czerwcowe i lipcowe. W tych to nad wyraz ciężkich chwilach jedynie hart ducha i niezłomną wolę zwycięstwa okazał zawsze niezawodny Wódz narodu, który umiał przeciw-

stawić się ogólnej panice i umiał przeprowadzić reorganizację armji. Zdawał bowiem sobie dokładnie sprawę z przegranej kampanji. Ona w swych skutkach przyniosłaby nietylko zniszczenie zupełne kraju, utratę z takim trudem zdobytych ziem, ale co gorsza, zburzenie całego ustroju państwowego. Nad znękanym narodem, jak widmo nieszczęsne, zawisła groźba rewolucji społecznej, przez sowiety podniecana, a zatem poprostu — nowej niewoli.

Na szczęście w samym narodzie pod wpływem wskazań mądrego włodarza nastąpiła zmiana nastroju. A więc podniesienie upadłego ducha, konsolidacja sił wszelkich, poniechanie swarów i walk partyjnych. Największy wysiłek skierowany będzie na zdobycie Warszawy. Tam się oni muszą skrwawić i zająć ciężką walką. Tak urobionemu planowi odpowiedziała także reorganizacja armji. Uzupełniają się dywizje nowym materjałem, zwłaszcza formacje ochotnicze elementem inteligencji, podnosi się w następstwie poziom moralny. W miejsce dawnej nieufności, trwogi — wstępuje wiara w zwycięstwo. Żołnierz odczuwa doskonale, iż za nim stoi zwartym murem cały naród. To napawa go otuchą, rozgrzewa i zachęca do największych ofiar i poświęcenia. W takim nastroju w dniu 14. sierpnia następują pierwsze posunięcia taktyczne, t. j. natarcie z linji rzeki Wkry, które ma za zadanie w zaciętych bojach zagrozić prawemu skrzydłu nieprzyjacielskiemu.



Strażactwo u Pana Prezydenta Rzplitej:
Siedzą od lewej ku prawej: dr. Józef Klarner, prez. inż. Twardo, P. Prez. Mościcki, prez. M. Z. S. P. W. hr. Gołuchowski, dr. P. Wielgus. — Stoją: dyr. E. Bartoszewicz, insp. Kl. Matusiak, dyr. B. Wójcikiewicz, insp. nacz. S. Jaroszewski, inż. St. Waligórski.

szersze warstwy wciągnięto w rydwan służby państwowej i wojskowej, a więc sfery robotnicze i włościańskie. Symbolem tej współpracy był ówczesny skład gabinetu.

Dopiero po uzyskaniu takich pomyślnych zmian w łonie samego społeczeństwa, przystąpił Wódz Naczelny do akcji rozstrzygającej, którą uwieńczyć miały niebawem świetne sukcesy. Po myśli ułożonego i gruntownie przygotowanego planu — cofa grupę północną armji na przedpola Modlina, przedmoście Warszawy i na linję środkowej Wisły. Natomiast znaczne siły zbiera na obszarze dolnego Wieprza. Stąd zamierza uderzyć na lewe skrzydło, oraz tyły armji sowieckiej, kiedy ich cały

Na przedmieściu Warszawy toczą się tymczasem boje ze zmiennem szczęściem. Taka miejscowość Radzymin przechodzi nawet kilkakrotnie z rąk do rąk. W ostatecznym jednak wyniku front obronny wytrzymuje wszystkie ataki nieprzyjacielskie.

W pamiętnym dla dziejów oręża polskiego dniu 16. sierpnia następuje manewr grupy środkowej pod osobistem dowództwem Wodza t. j. uderzenie z nad Wieprza na tyły sił sowieckich, pochłoniętych przedewszystkiem walką na odcinku warszawskim. Sukcesy następują już w tempie nader szybkiem. W dniu 19.

zdobyty Brześć, w dniu 22. Łomża. Siły sowieckie oskrzydlone cofają się już w popłochu, pozostawiając w rękach zwycięskich wojsk dziesiątki tysięcy jeńców, olbrzymi materjał i tabor wojenny. Kiedy porównamy tę walkę z ostatnią prowadzoną na tym samym terenie w r. 1830, to dopiero przekonujemy się, iż wówczas wodzowie powstania nie byli w możności wykonać żadnego z planów gen. Prądzyńskiego, zmarnowali wojsko i chwilę sposobną. W r. 1920 zgoła już inaczej. Dalsze wypadki mają przebieg następujący. Po zlikwidowaniu wypadków na froncie południowym, przedewszystkiem na terenie Małopolski wschodniej — zwycięskie wojska polskie docierają do linji Bugu. To stanowi już podstawę wyjściową do ofenzywy na Białoruś i Wołyń. Zaczepna akcja sowietów pozostaje bez żadnych korzystnych dla nich wyników, przeciwnie rozbite ich armje XII. i XIV. jakoteż konnica Budiennego.



Strażactwo u Pana Marszałka Piłsudskiego:
Siedzą od lewej do prawej: dr. J. Klarner, dr. P. Wielgus, Marszałek Piłsudski, prez. inż. St. Twardo, prez. M. Z. S. P., W. hr. Gołuchowski. — Stoją: dyr. Bartoszewicz, insp. Matusiak, dyr. Wójcikiewicz, insp. nacz. Jaroszewski, mjr. Rusin, inż. Waligórski.

Jakkolwiek silnie rozgromione, wojska sowieckie nie poniechały nowych prób ofenzywy przez ściągnięcie wszystkich grup odwodowych. Jednak ich wysiłki uprzedza Wódz Naczelny pamiętną bitwą nad Niemnem, wielkim ruchem rozmachowym z frontu. Równocześnie wielkie masy manewrowe przeznaczone do oskrzydlenia forsują Niemen i uderzają na flanki przeciwnika. 26. IX. zdobyte Grodno i dalszy marsz w kierunku Lidy. Teraz wróg stracił już inicjatywę i wszelką nadzieję zwycięstwa. Stała się ona niepodzielnym udziałem armji polskiej.

Znaczenie i skutki zwycięstwa były olbrzymie. Rosną one niemal z każdym rokiem, w miarę jak powiększa się perspektywa, z pod której oceniamy te wypadki. Przedewszystkiem dla świata szerokiego, dla zagranicy. Niezbyt ona wierzyła w możność utrzymania się Polski, ustawicznie zadawała sobie pytanie, czy zdolną jest ona istnieć bez obcej pomocy. Tymczasem okazało się, iż nietylko dała sobie radę, ale potrafiła odnieść zwycięstwo niebywałe. Nietylko Polskę ono uratowało, ale całą Europę przed zalewem bolszewickim. Polska wracała znowu do swej historycznej roli, jaką przez tyle wieków odgrywała — przedmurza chrześcijaństwa. Dzięki temu wzrastał autorytet państwa, co niedługo się już okazało w zawartym pokoju z Rosją. Na wewnątrz przekonało się wreszcie społeczeństwo, jakie cuda może stworzyć zgodny wysiłek narodu, kiedy ustało partyjnictwo, kiedy zamilkły debaty sejmowe, kiedy wszyscy zgodnie zrozumieli, iż interes państwa postawić należy ponad interesami danego stronnictwa, czy nawet jednostki. Szedł jedynie rozkaz z góry, od wszystko przewidującego włodarza, rozkazodawcy najlepszego, jakim był Wódz zwycięski — Józef Piłsudski.

Posłuch powszechny odpowiadał rozkazom. A jego wielkie serce, owiane najwyższą troską o losy państwa, biło najsilniej, gorzało najżywszym ogniem miłości ojczyzny, umiało jedynie kruszyć lody zobojętnienia społeczeństwa, wlewać nowego ducha odżywczego. To Jego najpiękniejsza zasługa, a zarazem tytuł do wiecznotrwałej wdzięczności.

Odparcie rosyjskiego najazdu to zamknięcie okresu Polski porozbiorowej, zakończenie wielkiej wojny o zjednoczenie ziem Rzeczypospolitej. W dziejach naszych zwycięstwo Piłsudskiego zjawia się po przerwie z górą 200 lat, po wielkiej wyprawie Sobieskiego pod Wiedniem, a może się równać tylko z pogromem pod Grunwaldem.

Jaka wielka nauka płynie z wypadków r. 1920 dla pokolenia obecnego i przyszłych. Ile może dokazać wysiłek narodu pod umiejętnem kierownictwem. Jakie przynosi sukcesy silny Rząd! I w obecnej chwili takich samych nam potrzeba wskazań. Po wyścigu krwi i żelaza, nastąpił wyścig pracy. Niechaj społeczeństwo, jak wówczas, podda się temu samemu rozkazodawcy, który nigdy nie zawiedzie, jak i podówczas nie zawiódł. Spokojnie losy państwa powierzmy najlepszemu i pierwszemu Polski odrodzonej budowniczemu i obywatelowi. Chwila zbliża się po temu sposobna, kiedy naród wolę swoją ma ujawnić wolną i nieprzymuszoną. Nie zapomni on o swym Naczelniku i zwycięskim Wodzu! Niechaj takie wskazania przyświecają nam dziś i na przyszłość.

Nie podobna przy rozpamiętywaniu chwil wielkich zapomnieć o sławetnych rycerzykach naszych. Oni to zgonem bohaterskim znaczyli prawa niezłomne do tej ziemi,prawa pisane, nie złotem, ale czemś o wiele droższem, gdyż krwią serdeczną, najlepszą. Ileż mogił znanych, a jeszcze więcej nieznanych. Nad niemi tylko krzyż drewniany, ten wierny strażnik mogilny. Ale każdy najskromniejszy, to kamień milowy, to drogowskaz dla potomnych, na którym napisano: Tędy Narodzie, jednością i poświęceniem — do sławy i zwycięstwa!

Genjusz Wodza — wysiłek wiekopomny Narodu — krew bohaterów przelana stworzyły pamiętny „Cud nad Wisłą". I odtąd jaśnieje na naszem niebie najpiękniejsza gwiazda, coraz silniejszem bijąca światłem i potęgą — GWIAZDA POLSKIEJ OJCZYZNY.

Prof. Dr. Kazimierz Hartleb.

A było to nad Wisłą...

A było to nad Wisłą —
W upiorny grozy dzień
Gdy słońce z chmur rozbłysło
Najszkarłatniejszem z lśnień!

A było to w czas owy,
Gdy płonął polski dom
I w ogniu purpurowym
Po gromie walił grom...

Któż trwogi słucha drżenia
Śród oniemiałych zglisczcz ?
Rozpacz się w męstwo zmienia,
Serce się zmienia w spiż!

Z Nike skrzydlatą w tany
Mknie polskiej młodzi hart
I pisze rylcem krwawym
W dziejach najświętszą z kart!

Legenda-czar się rodzi,
Orężna pieśń bez słów —
By opleść odtąd serca
Najradośniejszym z snów.

O, Polsko, byłaś z Nimi,
Gdy sztandar nieśli wzwyż.
Skąpany w krwi Radzymin
Ustroił w laur Twój krzyż!

O, Polsko, w hojnej dani
Najdroższy niosłaś dar:
W duszach Ich mężnych niecąc
Spartańskiej cnoty żar...

Aż wstał — jak odkupiciel —
Z odmętów wad i win
W ogniu i krwi zrodzony
Mocarny Polski Czyn!

...A było to nad Wisłą
W upiorny grozy dzień —
Gdy słońce z chmur rozbłysło
Najszkarłatniejszem z lśnień...

Stefan Rayski.

Wodzowi w Rocznicę Zwycięstwa.

Śniła Ci się, Dostojny Wodzu, Polska w długie, niewolne noce udręki i głuchej rozpaczy. Zwidywała Ci się przez mgły niebieskie, czarowne mgły marzeń O SZABLI POLSKIEJ I Z PĘT ROZKUTYM ORLE BIAŁYM.

Marzyłeś o Niej w kazamatach więzień moskiewskich i tajgach mroźnego Sybiru. Kroczyłeś ku Niej drogami cierni i głazów pełnemi, co raniły Twe stopy boleśnie... W źrenicach Twych zaś jasnych blask Słońca Wolności niosłeś, dłonie Twe mocarne pod ziemią miecz ze spiżu kuły niestrudzenie, co utorować miał Ojczyźnie drogę ku świetlanemu jutru!

A kiedy padły gromy i w łunie pożaru świat stanął, wykwitła nagle ta wymarzona przez Ciebie, Wodzu, Wolność srebrnym blaskiem zmartwychwstającej Mocy — NA OSTRZACH BAGNETÓW TWYCH ŻOŁNIERZY!

Rzuciłeś rycerskie wyzwanie tym, którzy przez lat dziesiątki gnębili Ducha polskiego i deptali HONOR POLAKÓW. Przez krew i mękę Żołnierzy Twych, przez bezprzykładny rycerski heroizm Twój wstała z grobu ukochana Matka.

Honoru Jej niezłomnym — jak kryształ przeczystym — Obrońcą byłeś czasu Wojny — na polach bitew w obliczu Moskala i Niemca i w turmie Magdeburga. NA STRAŻY tego droższego nad wszelkie skarby Skarbu — stanąłeś czasu pokojowej twórczej pracy.

Za to napojono Cię, Wodzu, goryczą i żółcią. Wszystko, co podłoty i egoizmu pełne, co nikczemne i niskie, oplwać i zdeptać usiłowało Twój Majestat. Wypełzły oto z pod ziemi, z czarnych i bagnistych nor płazy i gady, by szarpać szatę królewską Twego Ducha, Z PURPURY I KRYSZTAŁU CAŁĄ UTKANĄ.

Tyś ostał się zwycięsko, jak największy Męczennik, jak Chrystus tego narodu, narodu, który oślepiony błyskawicą Zmartwychwstania ocenić nie był jeszcze zdolen olbrzymich Skarbów, jakie mu hojnie ofiarowałeś.

I W TOBIE, A NIE W NICH — BYŁA WTEDY POLSKA!

W Twem sercu zamieszkała — tak, jak wówczas, gdy szedłeś ku nam, NIOSĄC JĄ NAM W SWYCH JASNYCH ŹRENICACH PRZEZ POLA BITEW I DROGI CIERNIOWE!

Przechowałeś Ją w sobie troskliwie i obroniłeś przed nawałnicą złych mocy. Serce pękało z bólu, usta Twe milczeć nie mogły. Słowa twarde, słowa bolesnego wyrzutu padały raz po raz z ust Twych, Dostojny Wodzu, na głowy tych, co Z POLSKI DOM NIERZĄDU UCZYNIĆ CHCIELI...

Aż nadszedł dzień, w którym karząca Twa dłoń ujęła bicz i WYGNAŁA PRZEKUPNIÓW Z ŚWIĄTYNI! Przestali oto kupczyć tem, co najświętsze i najdroższe. A Ty — skromny i cichy, pokorny i dobry — nie zapragnąłeś i teraz władzy, ale stanąłeś znów jak Dobry i Karny Żołnierz na Posterunku — do ostatka wierny i Miłości w sercu pełen.

I oto wpatrzony dziś naród jak w słońce życiodajne — w oblicze Twe Dostojny Wodzu i ślubować Ci gotów zawsze wierność i miłość — tak, jak Ty nie skąpiłeś nigdy szczerego złota Twych cnót Ojczyźnie.

Bo rozumie naród dziś, że W TOBIE JEST POLSKA, w Tobie, który Jej dałeś Wolność i zdolność do życia samodzielnego. Któryś Jej wywalczył krwią i poświęceniem prawo do egzystencji i obronił Jej Honor przed zewnętrznym i wewnętrznym wrogiem.

Oto jasnym, ożywczym blaskiem świecisz dziś Narodowi, wlewając weń coraz to nowe ożywcze siły. Oto sama obecność Twa krzepi Ojczyznę do przyszłego życia wspaniałego, bo W TOBIE SIŁA I MOC, którą przelewasz w żyły organizmu narodowego!

Dlatego Polska cała w hołdzie dziś klęczy u stóp Twych, Dostojny Wodzu, i dziękczynienie Ci składa za poświęcenia Twego Ogrom i dzięki Bogu śle za to, iż w wielkiej dziejowej chwili zesłał nam OPATRZNOŚCIOWEGO STERNIKA I POTĘGI DUCHA WSKRZESICIELA! I błaga Stwórcę, by jasna święta IDEA Twa, przeczyste Twe ukochanie Ojczyzny — przeniknęło Rzeczpospolitą z krańca w kraniec i żyło w niej na zawsze, jak najdrogocenniejsza EWANGELJA NARODOWA!

Ta Ewangelja radosna i słoneczna niechaj po wieki prostuje drogi życia polskiego i prowadzi Polskę ku POTĘDZE I SŁAWIE!

TWÓRZMY POLSKĘ TAKĄ, JAKĄ W SERCU SWEM GORĄCEM WYMARZYŁ W NIEWOLI LATACH I JAKĄ PRAGNIE JĄ DZIŚ WIDZIEĆ — JEJ WÓDZ I JEJ WSKRZESICIEL.

Strażactwo wiernie stoi pod sztandarem Państwa, Rządu i wielkiej Idei Wskrzesiciela Niepodległej Polski!



Strażactwo, a tężyzna Państwa.

Niby twierdze i baszty obronne idei państwowej i twórczego trudu społecznego, trwają — rozsiane po rozległych obszarach rubieży wschodnich — w dzielnym i ofiarnym trudzie rozliczne placówki strażackie, spełniając od lat szeregu w niepodległej Polsce pracę wyjątkowo wielką i odpowiedzialną dla dobra Narodu i Rzeczypospolitej.

Znaczenie tych placówek nie tylko streszcza się w ścisłym zakresie ich działania, tj. w śpieszeniu z pomocą społeczeństwu i ludności w walce z groźnym żywiołem ognia, niszczącym rokrocznie miljonowej wartości mienie i dobytek ludzki. Trud ich przerasta w olbrzymiej mierze ten zakreślony suchym statutem zakres działania. Wielka i doniosła rola strażactwa na rubieżach wschodnich ujawnia się siłą faktów dobitnie w całokształcie życia społeczeństwa. Strażactwo ochotnicze, to nie tylko hufiec nieustraszonych, nieugiętych obrońców mienia, to karna armja wielkiej idei pracy twórczej, to potężna ostoja moralna. Tam, gdzie placówka strażacka, tam zanika walka partyjna, tam milkną spory i swary polityczne, tam skupia się ludność bez różnicy wyznania i narodowości pod wspólnym sztandarem solidarnego trudu dla urzeczywistnienia najszczytniejszych haseł społecznych, najszczytniejszej idei współpracy z państwem, któremu wszyscy jego mieszkańcy zawdzięczają wszelkie warunki prawidłowego rozwoju i pomyślnej egzystencji. Idea strażacka łączy spaja i buduje, jednoczy i skupia luzem idące elementy do pracy wspólnej, do popierania wszelkich wysiłków Państwa i Rządu, których hasłem wszak zapewnienie ludności zadowolenia i dobrobytu na wszelkich polach.

By pojąć doniosłą rolę strażactwa ochotniczego, trzeba przenieść się myślą i wyobraźnią na rozległe obszary kresowe, do wiosek i osiedli ludzkich, tam, gdzie niejednokrotnie w dalekim promieniu kilkudziesięciu kilometrów nie znajdziesz organizacyj, ani stowarzyszeń społecznych, któreby skupiały ludność do pracy wspólnej, pracy twórczej, społecznej. Tam formuje się idealne podłoże dla wszelkich poczynań złych, destruktywnych. Tam to stwarza się mimowoli podatny grunt dla prądów wywrotowych, rozkładczych, państwu i dobru samej ludności wrogich. Wtedy — jak meteor pada tu i ówdzie gromkie hasło: twórzmy ochotniczą straż pożarną! I natychmiast jasny promień rozbłyska radosnem światłem na ciemnym ugorze zaniedbanej roli społecznej. A niebawem już rośnie potężny bastjon trudu społecznego — cegiełka po cegiełce tworzy go wytrwale, bo rzucone hasło budzi ospałych, daje im bodźca do pracy, porywa za sobą jednostki słabsze, godzi powaśnione, uszlachetnia dusze — wlewając w nie jakiś cel nowy, piękniejszy od szarego codziennego bytowania.

Obrona mienia własnego, społecznego, państwo-

wego przed wrogim, groźnym, niszczącym żywiołem! Chodzi tu wszak o ogień, o pożary. To najbardziej bezpośredni wróg ludności. Z entuzjazmem więc zbroi się ona przeciw nieprzyjacielowi, ale zarazem uczy się początkowo niemal bezwiednie organizować społecznie, zaprawia się do pracy dla dobra ogólnego, a nie tylko własnego, egoistycznego, obejmującego jedynie swoje podwórko. Ale czy tylko chodzi o ogień, tego wroga naszych ubogich, słomianą strzechą krytych mieszkań ludności kresowej? Wszak skoro ochotnicza straż pożarna jest często jedyną w promieniu wielu kilometrów organizacją, jedynem karnem stowarzyszeniem społecznem, to staje się wkrótce siłą faktu, ostoją całego życia ludności, daje jej poczucie pewności siebie, wlewa jakąś otuchę w serca, wiarę, że jest przecież ktoś, kto czuwa nad ludnością, a skoro czuwa nad tem, by nie spłonął dach nad jej głową, to jakże mógłby nie obronić tej ludności przed każdem innem niebezpieczeństwem? I to czyni z ochotniczych placówek strażackich armję niezwykle ważną w życiu ludności, armję o zakresie pracy niesłychanie odpowiedzialnym i rozległym.

Walka z wrogim żywiołem, gdziekolwiekby się ukrywał, skądkolwiekby pochodził, jakiekolwiek byłyby zakusy jego przeciw dobru społeczeństwa i ludności, a tem samem — Państwa, to dziś faktyczny obowiązek i program ochotniczego strażactwa. I oto na plan pierwszy, ściśle związany z klęską pożarów, wysuwa się walka z sabotażem, śpieszenie z ofiarną pomocą w wypadkach wszelkich katastrof i klęsk. Ale wrogi żywioł, to nie tylko żywioł martwy, bezmyślny, to nie tylko woda i ogień. **Jest żywioł stokroć groźniejszy,** żywioł usiłujący całą Polskę, całą Europę, cały świat przemienić w ponure pogorzelisko, w ogromny cmentarz pełen zgliszcz i popiołów! To rozkład i zgnilizna wionąca zatrutym powiewem od wschodu. To ten gaz trujący, usiłujący zanieczyścić sobą swobodną atmosferę życia w kulturalnem i praworządnem Państwie. To gaz zapalny, eksplodujący i również pożar wzniecić zdolny, pożar stokroć bardziej niszczący od pożaru zwykłego.

Jako ostoja moralna, wznosząc wysoko sztandar idei, ochotnicze strażactwo jest na kresach **kręgosłupem tężyzny** społecznej, któremu nie straszną z pewnością walka i z tym wrogim żywiołem. Zaprawiając społeczeństwo do twórczej organizacyjnej pracy, jako często jedyny element spójni społecznej, jest każda placówka strażacka na kresach bezsprzecznie spiżowym fortem i strażnicą, przed którą drży wrogi żywioł bolszewizmu i wszelkiego rozkładu. Nie wznieci podstępnie pożaru antypaństwowego wywrotowiec tam, gdzie wre praca organizacyjna strażacka i gdzie ludność już uświadomiona jest o potrzebie i korzyściach zorganizowanego ideowego trudu. Rośnie tym sposobem dzięki placówkom ochotn. strażactwa spoistość wewnętrzna społeczeństwa, narodu i Państwa, czego najlepszym dowodem są pamiętne słowa Pierwszego Marszałka Polski, słowa zaszczytne, napawające wielką dumą serca szarych ochotniczych rzesz strażackich: **Strażactwo, to siostrzyca armji.**

Doniosłość trudu organizacyjnego nad tworzeniem jaknajwiększej liczby tych bastjonów tężyzny, nie wymaga żadnych dalszych argumentów. Wzmożenie liczebne tej armji strażackiej, wyposażenie jej w siłę, zrozumienie ogólne, że to kadra żelazna boju nie tylko z ogniem, ale z wszelkim wrogim społeczeństwu i Państwu żywiołem, oto hasła i obowiązki na najbliższą przyszłość, oto niezbędne przygotowanie do samoobrony nie tylko w erze pokoju, ale i na wypadek wojny, która — jako w znacznej części lotnicza — byłaby orgją ognia i pożogi i wymaga tysiąckrotnie liczniejszej i lepiej wyposażonej armji strażackiej, niż ta, którą społeczeństwo dziś rozporządza.

Skoro czeka więc obywateli Państwa wielki trud, wielka ofiarna praca w służbie idei na wszelkich polach pracy patrjotycznej i społecznej, bo wszak mamy ugruntować zdobytą tak krwawo niepodległość, to niechaj na jednym z pierwszych planów tego solidarnego trudu stanie obowiązek stworzenia z ochotniczego strażactwa potęgi, która nie ugnie się nie tylko przed ogniem, ale przed żadnym wrogim ludności i Państwa żywiołem, i która na równi z armją wojskową stworzy element spiżowej tężyzny Rzeczypospolitej.

Strażactwo zaś nie może poprzestać jedynie na teoretycznej świadomości tej doniosłej roli, jaka spoczywa na jego barkach. Będzie ona jeno martwą teorją, jeśli nie ujawni się mocarnych czynach szybkich i natychmiastowych, w praktyce. Nigdzie na laurach dziś zwłaszcza spoczywać nie można. Najmniejsza nawet placówka strażacka ma stanąć do apelu — już wkrótce, bo sposobność ku tej próbie sił blizka.

Czas nadszedł wielkiej pracy dla Państwa, rzucenia na szalę gromkiego czynu, solidarnego wysiłku. Rozlega się donośnie głos Rządu, wzywający obywateli do wspólnego szeregu. Jeśli obywatele nie staną w tych doniosłych chwilach przy boku Rządu do twórczej pracy, do walki z chaosem i apatją, do zbudowania trwałych podwalin ze spiżu młodemu Państwu, to czeka nas wielka katastrofa i klęska, to śmiertelny całun zagłady zakryje sobą świecące dziś jeszcze jasno i radośnie Słońce Wolności i Zmartwychwstania. Ostatnia to może przestroga i apel, apel mocarny i doniosły, wzywający do stworzenia zgodnej, karnej armji, w której całe społeczeństwo stanąć ma zwartym murem przy Państwie i Rządzie i powiedzieć jasno, czy pragnie tężyzny jego i swej własnej, czy pragnie siły, potęgi, dobrobytu i odporności przeciw wszelkim wrogim, godzącym w społeczeństwo i Państwo z zewnątrz i wewnątrz żywiołom, czy też stoczyć się chce w przepaść

bezrządu, chaosu, nieposzanowania władzy, partyjnictwa, zasłaniania celów frazesami demagogji, anarchji i pożogi, niosącej zagładę ludności, rodzinom i wszystkim pojedyńczym wolnym dziś pod opieką Państwa Obywatelom.

Tutaj, w tej doniosłej chwili dzisiejszej, na szalę ma rzucić swe ważkie słowa decyzji — także wielotysięczna rzesza strażactwa ochotniczego, będącego kręgosłupem organizacyjnym ludności wschodnich i południowo - wschodnich rubieży Państwa. Strażactwo winno w tych blizkich już, decydujących dla dalszych losów Rzeczypospolitej dniach zdać egzamin, zdać go chlubnie i złożyć niezbite dowody, że jako przednia straż ludności i społeczeństwa, jako awangarda mas ludowych, nie pozwoli wciągnąć siebie, ani ludności w wir destruktywnej, trud twórczej i realny negującej agitacji, ale że stoi zwartym murem przy Państwie i Rządzie, gotowe każdej chwili na zew Sterników nawy państwowej wziąć stokroć jeszcze bardziej aktywny i ofiarny, niż dotychczas, udział w budowie spiżowych podwalin tężyzny narodowej, z których to podwalin urosnąć ma monumentalny gmach siły i potęgi.

Józef Lachowski.

Siła naszej idei!

O ile strażactwo za swą bezinteresowną pracę, — za poświęcenie swego „ja" za życie bliźniego, zdobywa uznanie społeczeństwa, — o tyle siła idei strażackiej tworzy we wnętrzu naszej organizacji silne podstawy i podłoże pracy, którą dobrowolnie i bezinteresownie wypełniamy.

Podstawowym warunkiem jest bezwzględna karność w szeregach naszych. — Śledząc nasz rozwój społeczeństwo, musi nabrać przekonania, że wszelkie nasze kroki są przemyślane przez nasze władze, — w których gronie zasiadają jednostki, cieszące się nie tylko naszem bezwzględnem zaufaniem, ale które zdają sobie sprawę, że kierując nawą pracy pożarniczej są odpowiedzialne za całość wobec społeczeństwa.

To też dochodzące nas słuchy o niesubordynacji, o wyłamywaniu z karności korporacyjnej — są na szczęście na terenie działalności naszego Związku białymi krukami.

I cieszyć nam się z tego wypada, że z dumą i zadowoleniem spoglądamy w oczy społeczeństwu i władzom, które nas popierają i które od nas wymagać muszą zdecydowanych i męskich pociągnięć.

Dumni jesteśmy, bo umiemy być karni, a władze przez nas wybrane są dla nas świętością, które całkiem słusznie otaczamy nimbem szacunku i bezwzględnego posłuchu.

Z przykrością czytamy, że tu i tam na terenie Polski w rodzinie strażackiej powstał rozdźwięk, ba nawet wypowiedzenie posłuszeństwa. O ile taka anarchja dzieje się u władz kierowniczych, to jest ona tem więcej karygodną, gdyż rzuca ona promienie złego przykładu na niższe szczeble naszej organizacji, które z natury rzeczy są bardziej podatne do zakażenia się bałaganem płynącym z góry.

Przyczyn zła należy szukać w braku zrozumienia naszej idei, której siły dla dobra sprawy nie umiemy wykorzystać.

Prawda, że może się zdarzyć, iż na zdrowem drzewie znajdzie się suchy konar, który jednak dla dobra tegoż drzewa należy bezwzględnie wyciąć!

Prawda, iż w zespole osób stanowiących „władze kierownicze", znaleźć się mogą ludzie rozmaitych poglądów, jednak nie mogę sobie wyobrazić, aby ci nie mogli pokonać swego „ja" dla dobra sprawy i nie poddali się woli większości ewentualnie woli jednostki naczelnej.

Naprawdę, że musimy być dumni w Małopolsce, a szczególnie na terenie pracy naszego Związku, że do tej chwili nie mieliśmy i nie będziemy da Bóg mieli, wypadków cechujących samowolę i bezkarność.

Zdziałaliśmy to czego przez szereg lat innych zrobić nie mogliśmy, a to tylko dzięki bezwzględnej karności i zaufaniu, jakie wszyscy żywią do swoich władz korporacyjnych.

Jest ona oparta na głębokiem zrozumieniu naszej idei, o której piszemy na innem miejscu.

Tak więc pojęta praca, musi znaleźć zrozumienie w społeczeństwie i stać się trwałą cegiełką w rozbudowie naszej Państwowości.

B. Wójcikiewicz.
Dyrektor Małop. Zw. Straży Poż.

Kto przeciw Rządowi, ten przeciw Państwu i Religji!

Obywatelu! Czy rozumiesz te słowa?

Marszałek Piłsudski powiedział:

„Chód mam lekki, ale rękę ciężką".

Obywatelu! Rozumiesz te słowa? Wiesz co znaczą? Oto ich znaczenie:

Marszałek ma tak ciężką, żelazną rękę, że Jego woli nikt i nic w Polsce się nie oprze. A wiesz skąd siła tej ręki? Stąd, że kieruje nią największy w Polsce rozum i najgorętsze w Polsce serce.

A wiesz skąd siła Jego woli?

Stąd, że setki razy przezwyciężał w sobie przywiązanie do życia i narażał je dla Ojczyzny w strasznych zapasach z Jej ciemięzcami. Stąd, że nigdy nie myślał o Sobie i Swoich najbliższych, że nigdy nie sięgał po osobiste korzyści, że nawet najwięksi i najzaciętsi Jego wrogowie muszą uznać bezwzględną czystość Jego rąk...

Stąd, że z początku był sam, sam jeden, gdy zaczął walkę i swoją gromką komendą zbudził w upadłym narodzie śpiących rycerzy króla Chrobrego.

Wiesz, jak hartował swoją wolę?

Hartował ją, zwyciężając tysiąc razy samego siebie, gdy przebaczał swoim wrogom, choć miał ich w ręku.

Przetrzymał Sybir i więzienie moskiewskie i pruskie, stworzył armję polską, rozbił w puch bolszewików i rozpędził przekupniów politycznych, frymarczących w świątyni ustawodawstwa Polski.

Ale nadewszystko — obudził wiarę i sumienie narodu polskiego.

Wiesz co znaczą słowa:

„Chód lekki"?

Znaczą one, że nasz polski Wielki Chorąży idzie szybko naprzód. Śpieszy się, bo praca ogromna, a życie krótkie. Śpieszy się, bo ma zbudować gmach potężny Państwa Polskiego, a już mu włosy bieleją na skroniach.

Nie myśli o tem, żeby żyć, tylko troska się o to, czy dni mu starczy na wielkie Dzieło. Dlatego śpieszy się i lekkim chodem tak szybko idzie, że najlepsi z trudem nadążyć za nim mogą. Obywatelu! I ty śpiesz się! Pamiętaj, że w tej chwili świeci nam gorące słońce zwycięstwa nad Wisłą, ale zima nadejść może. Pomóż Wielkiemu Budowniczemu Polski, a Ty sam i Twoje dzieci i wnuki znajdą ochronę w wielkim bezpiecznym gmachu Polskiej Rzeczypospolitej.

Kiedy Ojczyzna wzywa Cię, abyś swym głosem zdecydował, czy Wielki Budowniczy ma dzieło rozpoczęte doprowadzić do końca ku Jej chwale i potędze — nie będziesz się wahał i otwarcie opowiesz się **za Marszałkiem!...**

Spiżowe wytyczne pracy dla Polski.

Jeszcze w roku 1920-tym, a więc dziesięć lat temu, po zwycięstwie nad nawałą wschodnią, rzucił Wódz Naczelny następującą garść mocarnych słów, wzniosłych haseł, wielkich wskazań i wytycznych dla narodu.

Oto one:

„Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, któremi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy: wielkie wojsko, wielkie trjumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać — chociażby nie chcieli — muszą. Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, którymi serca nasze cieszyć możemy.

Lecz uderzmy się w piersi, czy mamy dość wewnętrznej siły? czy mamy dość tej potęgi materjalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają?

Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, możnych. Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby Wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Skrzepić Ją musimy i tak postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich być może, przewrotach, które ludzkość czekają. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym".

Temi słowy wołał Komendant i zachęcał Polaków do wielkiego trudu dla Polski! Zróbmy dziś, po 10 latach, rachunek sumienia i zapytajmy siebie samych: Czy wypełniliśmy nasz obowiązek?!

Wiceprezydent M. Z. S. P. Wojewodą lwowskim.



(rs.) Pomyślną i radosną wieść notują kroniki Strażactwa Ochotniczego. Oto zasłużony i czcigodny wiceprezydent Małopolskiego Związku Straży Pożarnych P. Dr. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski powołany został na ważny i odpowiedzialny posterunek Sternika Województwa Lwowskiego.

To wyróżnienie cenionego Przewodnika społeczeństwa i ludności, który jeszcze w szeregach czołowych wojska polskiego zaskarbił sobie — jako pułkownik — cześć ogólną, napawa rzeszę strażacką na równi z całem społeczeństwem ogromnem uczuciem radości i zadowolenia. Jako wiceprezydent bowiem Związku Straży, Pan Wojewoda będzie miał we Lwowie niezawodnie sposobność zwrócić życzliwą swą uwagę na pracę i trud Związku, któremu był zawsze życzliwym ojcem i opiekunem, jako znany zwolennik pracy jednolitej, twórczej i celowej, a mogącej ogółowi korzyść i pożytek przynieść. Sprawa obrony przeciwpożarowej znajduje bowiem stale u p. Wojewody należyte zrozumienie i cenne poparcie, w tej świadomości, że Straże stanowią podstawę całokształtu trudu społecznego w kraju, zmierzającego do dobra ludności i Państwa.

Będzie więc P. Wojewoda Nakoniecznikow-Klukowski dla Straży tym mężem opatrznościowym, któremu one niezawodnie zawdzięczać będą swój dalszy rozwój i stale rosnącą tężyznę.

Okres obecny jest dla Strażactwa okresem triumfu i powrotu do dawnej, historycznej świetności i tradycji. I w tym obecnym twórczym okresie nazwisko P. Wojewody Dr. Nakoniecznikowa-Klukowskiego niezawodnie wpisane zostanie złotemi głoskami na kartach historji małopolskiego Strażactwa, którego witając serdecznie we Lwowie na nowym posterunku Pana Wojewodę, dumne jest ze swego wyboru i życząc Mu jaknajpiękniejszych owoców pracy dla dobra Państwa, składa zarazem przyrzeczenie, iż wiernie wytrwa pod sztandarem swej wielkiej idei.

——:-:——

L. Belmont.

Polska zwyciężająca.

A któż to tego strachu słucha,
Co chciał podszepnąć nędzną rzecz,
Że może Polsce zbraknąć ducha,
Że już zardzerwiał Polski miecz?...
Czyż w odrodzenia wielkiej chwili
Nam nie przypomni każdy próg,
Ileśmy razy wroga bili,
Na ilu polach drżał nasz wróg?...
Wszak nigdy na dno duch nie opadł,
Nadziei swej nie rozbił w gruz...
Zawsze nam marzył się Listopad,
Zawsze nas wabił Stycznia mus...
Śniły się ojców nam szablice,
Grały armaty pośród dum...
W noc się jawiły błyskawice,
Budził husarskich skrzydeł szum...
Szły z głębi ziemi wielkie dreszcze,
Płaciliśmy męczeństwu dań,
Nad grobem Polski nasi wieszcze
Wzywali wciąż: „Łazarzu wstań!"
I pomsty jawił się Aniołem
Wyroczny mąż... Miał w oku czar...
On znalazł iskrę pod popiołem,
Rozżegł w Legjonów nowych żar...
Na Piłsudskiego zew powstańczy
Dawnego męstwa wkrzesnął cud...
On promień Polski zmartwychwstańczej
W Europejską burzę wplótł...
Więc któżto tego strachu słucha,
Co chciał podszepnąć nędzną rzecz,
Że może Polsce zbraknąć ducha,
Że już zardzerwiał polski miecz?!
I cóż, że słychać pod Warszawą
Hord bolszewickich wściekły wrzask?...

One tu znajdą grób z niesławą,
A miecz nasz zyska glorji blask...
Zobaczym, jak im zbledną lice,
Kiedy nad Wisłą stanie straż —
Wróg przyszedł pod Maciejowice,
By tu nam zwrócić honor nasz!
Naród idei swej zaprzedan,
Wierzący w woli swojej moc —
Wrogowi swemu sprawi Sedan,
Dzień chwały sobie — jemu noc!
Słyszycie jak pobudkę dzwoni
Odnaleziony „złoty róg"...
To wolność wzywa nas do broni:
„Hej, śpieszcie w bój — pomoże Bóg!"
Ot spójrz! Czerwona armja kona...
Pożogę, grabież, mord i głód,
O Polsko, od Twojego łona
Odepchnął Twego męstwa cud!

Wielkie posłannictwo ochotniczego strażactwa na wsi.

W rzędzie organizacyj społecznych, których celem jest najszczytniej pojęta w bezinteresowności i poświęceniu służba dla bliźnich i kraju, stoi na pierwszym miejscu, potężna — humanitarna organizacja Ochotniczych straży pożarnych. Zbudowana na zasadach nauki Chrystusowej o miłości bliźniego, ma zadanie nieść bliźnim pomoc w nieszczęściu pożaru, strzec mienia i życia ich. Potrzebę jej istnienia doceniają wszystkie cywilizowane narody — wszystkie klasy społeczne, bez różnicy wyznań, — służy ona bowiem wszystkim.

Ten ideowy podkład, jako granitowy fundament, zapewnia organizacji nieprzerwalność istnienia i gwarantuje jej rozwój, bo jej cel wytyczny — walka z pożarem, nigdy się chyba nie zakończy. Rzadziej może będą smutne epizody tych walk, zmieni się napewno sposób wojowania, ale walka trwać będzie.

Do zmniejszenia wypadków jeszcze daleko nam, Obecnemu pokoleniu spoczynek nie jest jeszcze obiecany, przeciwnie — wskazanem jest zaostrzone pogotowie bojowe. Odgłosy trąbek strażackich grających na alarm, nie milkną, a wokół płoną nieprzerwanie pojedyńcze domostwa i całe osady. Płoną przeważnie wsie i jeżeli chodzi o nie, to sam wygląd, jak gęstość zabudowań, łatwopalność materjału drzewa i słomy, nakazuje czuwać. Czuwając zaś, musimy być do walki należycie przygotowani przez sprężystą i żywotną organizację, zasobną w przybory niezbędne do ratownictwa i należycie wyszkoloną.

Czuwaj strażacka wiaro ze wsi — na straży swoich ukochanych rodzimych gniazd, póki te nasze kochane, opiewane przez poetów strzechy słomiane, nie ustąpią miejsca pokryciom ogniotrwałym.

Rzuconemi kilkoma zdaniami w sprawie naszych wiejskich placówek pragnę jako karny członek organizacji, w myśl obowiązku słowem, piórem i czynem sprawie służyć i to na tym gruncie, który mi najlepiej jest znany, a to w myśl życiowego nakazu Brodzińskiego „czyń każdy w swoim kółku co każe duch Boży, a całość sama się złoży".

Placówki Straży pożarnych po wsiach, to twierdze stare. Jak tylko idea pożarnictwa przyoblekła się w formę organizacyjną, zaraz przeniosła się na wieś, uznana jako instytucja nad wyraz koniecznie potrzebna. Było przecież konieczne rozwiązanie problemu walki z pożarem i obrony łatwopalnych wsi.

Głęboko pojęta potrzeba organizacji, głębokie zrozumienie i szczery zapał ludzi dobrej woli, szybko utorowały drogę idei strażackiej na wsi i stworzyły pod jej budowę grunt stały. Samą zaś ideę i wskazanie, jak ją pojmować i jej służyć, przyniósł Krajowy Zw. Str. poż. ze Lwowa, który rozwinął na wielką miarę działalność. Z organizacją Straży krajowego związku stanęły później do współpracy Towarzystwa Kółek rolniczych, które przy ruchliwych Kółkach, jako jedynych organizacjach społecznych na wsi, zostających pod opieką Krajowego Związku, przyczyniały się niemało do rozszerzenia idei pożarniczej wśród ludu i wsi.

W przededniu wojny światowej gęstą siecią organizacji Straży pożarnych pokryte były miasta, wsie i miasteczka. Karne i zgrane korpusy wyposażone we wszystko, stale czujne, na każdy zew trąbki gotowe. Co więcej, były one ogniskami myśli narodowej i obywatelską szkołą, w której wykładnikami były uczucia narodowe i bratnie, bowiem zbliżały się tam ku sobie wszystkie stany i wyrabiały się wszystkie zalety, potrzebne wolnemu obywatelowi. Były ogniskiem życia społecznego i kulturalnego wielu wsi.

Wojna położyła tamę dalszemu rozwojowi i zmarnowała dorobek moralny i materjalny. Po niej nie prędko ożyły strażackie szeregi. Przyczyną tego było powojenne zobojętnienie społeczeństwa, zanik chęci do poświęceń i bezinteresowności i ciężkie — jak przyznać trzeba — czasy na zdobywanie środków do organizacyjnego życia. Gdzie było wiele dobrej woli i głębsze,

jeszcze przed wojną wyhodowane umiłowanie strażackiej służby, straże się dźwigały i rok w rok po trochę ich przybywa. Nie widać jednak odruchowego rozmachu i nie wszystkie stoją na wysokości zadania. Zostawione bowiem same sobie, nie mogą się należycie i wszędzie rozwinąć, zwłaszcza tam, gdzie społeczeństwo, a nawet niektóre miarodajne czynniki, których obowiązkiem jest tę instytucję poprzeć i utrzymać, biernie się do jej celów odnoszą.

W organizacji każdej, a tembardziej w Straży pożarnej, nie ma mowy o postępie i rozwoju bez środków materjalnych, bo choć będzie zapał, to wygaśnie, gdy się nie ujrzy wysiłków pracy, zabiegów i moralnych korzyści, które nie osiągną właściwego celu z braku przyborów pożarniczych i z braku cech zewnętrznych, które dają obraz zupełny organizacji, to jest: umundurowania i osobistego uzbrojenia.

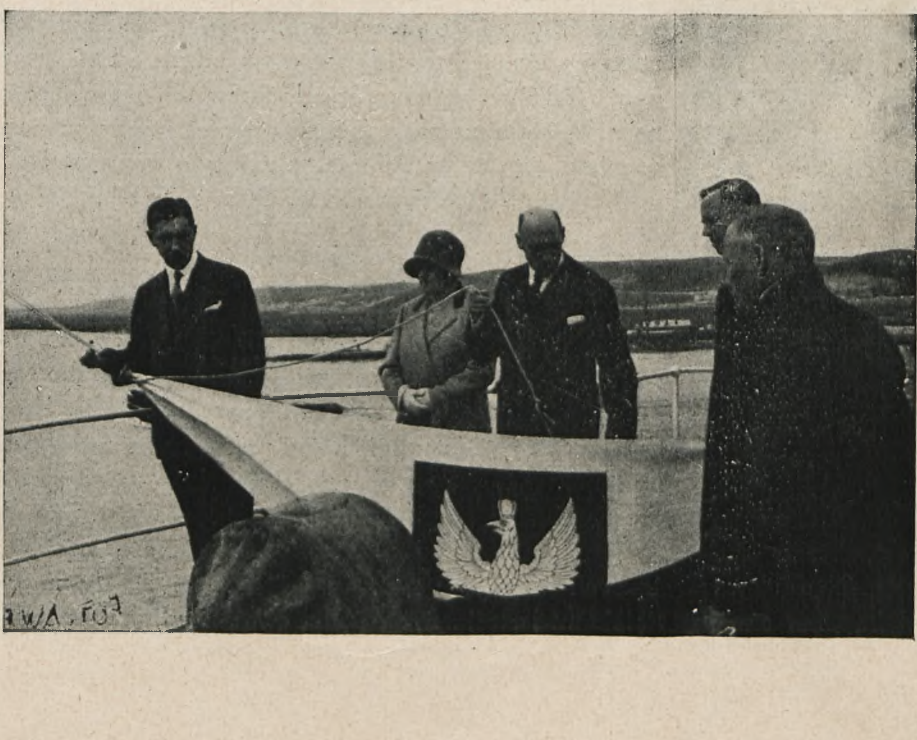
Społeczeństwo, ten pierwszy czynnik popierający, jest obojętne i nieskore do ofiarnych, dobrowolnych świadczeń. Dochody z przedstawień, czy innych imprez, słabiutkie, pomoc gminy jeżeli jest, to najwyżej kilkadziesiąt złotych, zapomogi towarz. ubezpieczeniowych minimalne, albo żadne, bo jeżeli przyjdzie straż dostatnio wyposażyć — załamuje się bezradnie ręce, tak, że tylko umiłowanie idei, której się od wielu lat służy, każe na nowo podejmować trud i dalej stale zabiegać o środki.

Przy tych wszystkich od nas niezależnych powodach, przyjrzyjmy się jednak i samym sobie: czy uczyniliśmy wszystko, by organizację dźwignąć na wyżyny, lub bodaj popchnąć z miejsca. O, tutaj dużo byłoby do pomówienia, druhowie, bo dużo jest winy i w nas samych. Wiele straży ledwie wegetuje wskutek ospałości i niezaradności własnej, zwłaszcza przełożonych — z braku ludzi chętnych, ruchliwych i przedsiębiorczych, którzyby idei, jakiej się podjęli, chcieli służyć, kochać ją „nie połową, ale całą duszą". Zasada „chcieć", znaczy „połowę mieć" i nam pozwala ze swojego postanowienia korzystać. W wielu wypadkach w myśl tej zasady zyskałoby się wiele—zła wola i obojętność społeczeństwa, czy niektórych miarodajnych czynników, ustąpi, jeżeli pokażemy ruch i życie. Wówczas postanowione będzie żądanie mocne i rozumne wołanie o pomoc. Społeczeństwo trzeba zachęcić, a pokaże się, że można je nawet po strażacku wychować.

Zdarzają się wypadki po wsiach, gdzie sąsiad dotkniętego pożarem sąsiada (ale z przeciwnej strony t. j. od wiatru) obojętnie na nieszczęście bliźniego patrzy i całe gromady ludzi przy płotach, jak na widowisko patrzą, nie biorąc udziału w ratownictwie. Więcej jest takich wsi, gdzie społeczeństwo na wskróś „sfajermanizowane" Straż pielęgnuje, a w razie pożaru do umiejętnej obrony kto żyw z narzędziami staje, a nawet do sąsiedniej wsi — choćby i wśród nocy — za swoją strażą, nie na „gapę", ale na pomoc śpieszy. Że taki stan istnieje, jest wyłączną zasługą Straży, która nie pominęła nic i niczego, by wykazać, że jest, że chce i że musi żyć i za takie mocne postawienie sprawy zdobyła zaufanie i poparcie.

Musimy bujnie, czynnie żyć i o to życie zabiegać. Bo jakże nie czynić tego, skoro tak straszna jest klęska pożaru, zwłaszcza wśród łatwopalnych zabudowań i po wsiach naszych. Cóż, że ubezpieczone? Ubezpieczono zrąb i dach, ale ludzi, zwierząt i urządzeń nie, — a wszystko razem ratować trzeba i osłonić sąsiada, na którego dach iskry z dymem padają, a woli on w bielonej chałupie po dziadach resztę dni przemieszkać, niżeli nową trudem a może nawet w pośpiechu tuż przed zimą, budować.

Zresztą jakże miło pomóc bliźniemu w nieszczęś-



Podniesienie bandery polskiej na parowcu transatlantyckim „Polonja". Stoją od lewej: pp. Minister Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowski, pani Ministrowa Kwiatkowska, Dyrektor P. P. „Żegluga Polska" p. J. Rummel i Naczelnik Wydziału Żeglugowego M. P. i H. p. F. Rostkowski.

ciu, jak zaszczytnie należeć do organizacji, która jest szkołą życia obywatelskiego, cnót, hartu, męstwa, odwagi, ofiarności i poświęcenia — świętej miłości Ojczyzny i miłości bratniej, tak bardzo nam dzisiaj potrzebnej.

Jeden z moich druhów, strażak z krwi i kości i jak na strażaka przystało, zawsze wesoły i pogodny — choć nie mówca, ale na zebraniu towarzyskim w krasomówczym zapale powiedział, „że już Chrystus ucząc rzesze ludu o miłości bliźniego“ miał na myśli „fajermanów“. Warto więc, druhowie, do takich wybranych należeć.

Tych kilka luźnych zdań dorzucam do zbiorowego wołania o wytężoną pracę na niwie obrony przeciwpożarowej na wsi, którą inni tak świetnie na łamach czasopisma poruszają, doceniając w całej pełni potrzebę wychowania karnych drużyn w całości i pojedyńczych członków, rozumiejących swoje zadania prawa i obowiązki, by mogli się stać szlachetnem tworzywem organizacji — dziś i w przyszłości. **Tadeusz Szetela.**

Z życia strażackiego.

Przysięga strażaków w Nawarji koło Lwowa.

Dnia 28. września b. r. członkowie ochotniczej straży pożarnej w Nawarji k. Lwowa obchodzili uroczystość złożenia przyrzeczenia służbowego.

Na powyższą uroczystość przybył nacz. rejon. druh Władysław Dobrzański, tegoż zastępca Michał Czorny z Maliczkowic, Józef Dukiewicz, naczelnik z Siemianówki, burmistrz miejscowy p. Wojciech Langiert i naczelnik Rejter.

Uroczystość tę zapoczątkowało nabożeństwo od-



Grupa członków ochotniczej straży pożarnej w Nawarji ze swym kapelanem ks. kan. Trzebieckim i naczelnikiem Dobrzańskim na czele.

prawione przez ks. kanonika Grzegorza Trzebieckiego, kapelana straży, który podczas nabożeństwa wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie strażacy ustawili się pod komendą nacz. Czornego obok kościoła, gdzie odebrano przyrzeczenie od prezesa, naczelnika, wszystkich oficerów i strażaków. — Przyrzeczenie odebrał kapelan straży ks. kanonik Trzebiecki w otoczeniu oficerów strażackich, następnie przemówił do strażaków w szczerych słowach naczelnik rejonu Druh Dobrzański, podkreślając znaczenie i wzywając równocześnie wszystkich strażaków do bezinteresownej pracy.

Następnie wybrano obywatelski komitet obchodu dwudziestopięciolecia istnienia straży i poświęcenia sztandaru, do którego weszli: jako przewodniczący ks. kan. Grzegorz Trzebiecki, zast. burmistrz Wojciech Langiert, komendant P. P. Leon Miazga, Jan Barabasz, Jan Nycz, Franciszek Łoza, Jan Hupental, Antoni Najwer, Emil Pawłowski, Jan Najwer, Władysław Piecuch, Franciszek Kleta, Leon Szczok, Jan Kocuła, Marjan Szepelak, Piotr Pańkiewicz, Alter Grines, Peretz Dorenzweig, Hertz, nacz. Reiter, zast. nacz. Nycz, Herman Reitzer, Kazimierz Bokszyc, Aron Griner.

Komitet ten ma rozpocząć pracę około ufundowania sztandaru i urządzenia uroczystości. Wkońcu dokonano wspólnej fotografji, w czem udział wzięli ks. kanonik Trzebiecki, nacz. rej. Dobrzański, nacz. Czerny, nacz. Dukiewicz i nacz. Reiter, poczem sympatyczne zebranie u naczelnika Reitera zakończyło uroczystość.

Józef Dukiewicz Nacz. O. S. P. w Siemianówce.

Kamienopol:

Wdniu 28. 9. b. r. odbyła się w Kamienopolu, pow. Lwów, piękna uroczystość złożenia ślubowania przed sztandarem strażackim przez O. S. P. Prusy, Podborce i Kamienopol, które przybyły na uroczystość pod komendą swych naczelników. — Uroczystości przewodniczył naczelnik rejonu dh. W. Koziar, który również przemawiał na temat apolityczności straży pożarnych wzywając je do braterstwa i zgody między Polakami i Rusinami. Po ślubowaniu odbyła się defila-

da, poczem nastąpił festyn przy żywym współudziale d-hów strażaków, oraz licznie zgromadzonej publiczności. Dochód przeznaczono na O. S. P. Kamienopol. Inicjatorami całej uroczystości i imprezy byli naczelnik gminy M. Mielnik, oraz naczelnik O. S. P. dh. M. Mięczakowski.

Lwów:

W niedzielę dnia 19. 9. br. wzięły udział w uroczystości Federacji Polskich Związk. Obr. Ojczyzny, O. S. P.: Sckół Lwów, Kleparów, Zamarstynów, Zniesienie, Hołosko Małe, Lewandówka, Lwów — P. K. P. i Lwów — Browary. Po mszy św. w kościele garnizonowym nastąpił pochód przed gmach uniwersytetu, stamtąd zaś, po przemówieniach, pod pomnik Mickiewicza, gdzie, po odbytej manifestacji ,pochód się rozwiązał.

Że — mimo krótkiego czasu (zarządzenia zbiórki wydano dopiero w sobotę) zjawiły się tak liczne wymienione na wstępie straże, jest to zasługą sekretarza okręgu, dha. Dobrzańskiego, który nie szczędził trudu, by osobiście zawiadomić i przygotować straże do jawienia się na czas.

Korespondencja z Tyśmienicy.

W niedzielę dnia 5. października b. r. jako w trzecią rocznicę poświęcenia sztandaru strażackiego Ochotnicza Straż Pożarna w Tyśmienicy urządziła Festyn, na który jako główny program złożyły się popisy akcji przeciwpożarowej tej Straży.

O godzinie 14 sygnał „wyjazd" wyruszył z remizy tabor (główne pogotowie) składające się z maszyny wodnej 40 kołowej, beczkowozu o pojemności 500 l., i wozu rekwizytowego, który w przejeździe przez ulice miasta podążył na boisko sportowe.

Na boisku ustawiło się 20 uzbrojonych z rekwizytami strażaków i punktualnie o godzinie 15 rozpoczęto przy dźwiękach orkiestry, popisy strażackie.

Popisami kierował naczelnik Straży p. Chirowski, który przeprowadził organizację imprezy.

Sąd konkursowy stanowili: pp. Alfred Bugno, prezes Straży i burmistrz miasta, Robert Müller, kapitan W. P. i Michał Ziomek, kierownik szkoły.

Program popisów był następujący:

1) Ćwiczenia bosakami i tłumnicami (ćwiczenia taktyczne).

2) Rozwijanie linji wężowej.

3) Sprawianie dabinki przy pomocy linewek w kształcie piramidy.

4) Sprawność wychodzenia po drabinie i czynności prądowników.

5) Wykazanie sprawności w użyciu linewki ratunkowej.

6) Zawody 2-ch drużyn w sprawianiu 4-kołowej sikawki do akcji.

7) Alarm, oraz ćwiczenia praktyczne dwóch oddziałów w akcji bojowej.

Powyższe ćwiczenia zostały wykonane przy pomocy znaków gestowych i sygnalizacyjnych.

Przedmioty wyżej wykazane przygotowano do działania w nast. okresach czasu:

ad pukt 2, rozwinięcie 125 m. b. węża wylotowego, 7 linji, o łącznikach śrubowych, wykonano w 37 sek.,

ad p. 3, sprawienie piramidki w 22 sek.,

ad p. 4, najlepszą sprawność w wychodzeniu po drabinie wykazali z oddziału gimnastyków: Jasiński i Pleszczyński, zaś z czynności prądowników: Borowski i Andrzej Jezierski,

ad p. 5, krzesło ratunkowe na szczycie drabiny wysuwalnej wykonali: Pleszczyński i Jezierski Dominik z których pierwszy wykonał tą czynność w 27 sek., drugi 31 sek.

Nadto dobrą sprawność w schodzeniu przy pomocy linewki wykazali: Jasiński, Jezierski A. i Kamiński Paweł,

ad p. 6, do zawodów przy sprawieniu sikawki do akcji bojowej stanęły dwie drużyny w obu po 6 strażaków. Z tych: pierwsza pod komendą dowódcy oddziału Hołyńskiego druga pod kier. szeregowca Jasińskiego.

Oddział pod komendą Hołyńskiego złożył sikawkę na 2 prądy 2 linje wężowe w czasie 28 sek., a oddział pod kom. Jasińskiego również 2 prądy i 2 linje wężowe o 2 sekundy wcześniej, lecz 1 punkt karny,

ad p. 7, alarm i rozwinięcie akcji bojowej przy pożarze 2-ch oddziałów, t. j. gimnastyków i sikawkowego łącznie z dostarczeniem wody nastąpiło w przeciągu 1 min. 12 sek.

Komisja konkursowa wyraziła uznanie z doskonałej organizacji ćwiczeń i stwierdziła, że powyższe czynności wykonane zostały sprawnie i dziarsko przez naszą młódź strażacką.

W czasie 6. programu ćwiczeń padać zaczął rzęsisty deszcz, wskutek czego festyn się nie odbył. Urządzono jednak w sali Domu Narodnego zabawę, która po pokryciu wydatków przyniosła nawet dochód. W sali Domu Nar., razem z przybyłymi gośćmi, po trudzie ćwiczebnym, zabawiała się wesoło nasza brać strażacka do białego dnia.

Komitetowi, który zajął się przygotowaniem bufetu, loterji, spełniał funkcję kasową a to: W. Paniom Dolnickiej, Maląg, Müllerównej, Stachowskiej, Skrzypeckiej oraz W. Panom Stojałowskiemu, Kaczcrowskiemu Michałowi, Katowskiemu i Jastrzębskiemu składa Straż serdeczne podziękowanie.

Kronika pożarnicza.

Prasa codzienna ostatnich miesięcy podaje w każdym ze swych wydań liczne wieści o ciągłych pożarach, wśród których przeważają przeważnie podpalenia (sabotaż), przeto my w kronice naszej podajemy jedynie uzupełnienie, względnie wypadki, w których brały udział poszczególne ochotnicze straże pożarne.

POWIAT BRZEŻANY:

Kozowa notuje 2 większe pożary, a to dnia 19. IX., gdzie ofiarą padły 3 budynki i 70 kóp zboża na sumę 10.000 zł. (z czego ubezpieczenie wynosi zaledwie 7.500 zł.). Drugi pożar tamże w dniu 21. IX. b. r. pochłonął 55 zabudowań na ogólną kwotę 230.000 zł. (ubezpieczenie wynosi zł. 130.000). W obu wypadkach pracowała O. S. P. Kozowa, w pierwszym wypadku wspomagała ją O. S. P. Uwsie (pow. Podhajce), w drugim zaś O. S. P. Helenków, Wiktorynka, Teofijówka, Konie, Kozówka, Płotycze, Brzeżany i in. Przy drugim pożarze obecny był p. Starosta Brzeżański z dowódcami ekspedycji policyjnej. Przyczyną ognia w obu wypadkach, podpalenie.

W Kozówce z tej samej przyczyny spłonęła dnia 8. IX. b. r. sterta (114 kóp) pszenicy; ratunek był bardzo utrudniony dla braku wody w polu, dokąd musiano ją na dość dużą odległość dowozić. Szkoda wynosi około 3.500 zł.

W Potoku pochłonął ogień dnia 16. IX. b. r. całe gospodarstwo: do ognia przybyły „Łuhy" z Potoka i Byszek; szkoda 5.000 zł., powód: prawdopodobnie podpalenie.

Również podpalenie było przyczyną wielkiego ognia w Słobodzie Złotej dnia 11. IX., gdzie spłonęło 11 stert zboża (szkoda 50.000 zł.), przy pożarze pracowała straż z Rosochowacćca, pow. Podhajce.

W Kałuszu strawił pożar dnia 11. IX. stodołę i bróg siana „Na Wyszczance". Ogień zlokalizowała miejska straż pożarna Kałusz, lecz z powodu braku wody nie mogła jej sikawka motorowa działać w całej pełni.

POWIAT ZŁOCZÓW:

W Obertasowej ad Żazule podpaliły dzieci dnia 31. VIII. stodołę, która spłonęła z całą zawartością, t. j. plonami i inwentarzem martwym; szkoda wynosi ponad 1.000 zł., ubezpieczenie zaś zaledwie 500 zł.

W Snowidzu padła ofiarą ognia dnia 20. IX. stodoła i stajnia, przyczyna — niewiadoma.

Straż z Firlejówki walczyła dn'a 23. IX. w Olszance Małej, z silnym ogniem, który pochłonął stajnię i stodołę z plonem i inwentarzem martw., przyczyna: prawdopodobnie podpalenie, szkoda około 3.000 zł., ubezpieczenie około 2.200 zł.

W Skwarzawie pracowała tamt. O. S. P. przy pomocy O. S. P. Ostrowczyk pol. dnia 25. IX. z pożarem, którego ofiarą padł 1 dom mieszkalny, stodoła i stajnia.

Nieostrożne obchodzenie się z ogniem spowodowało dnia 29. VIII. w Woroniakach pożar, który pochłonął dom mieszkalny.

W Krzywem, pow. Skałat, dnia 13. X. padły pastwą ognia (powód niewiadomy) 3 budynki gospodarcze, 15 kóp zboża i wszystkie narzędzia rolnicże na kwotę 1.500 zł., gdy ubezpieczenie wynosi zaledwie 210 zł. Na pomoc straży miejscowej przybyła O. S. P. Skałacka.

O. S. P. powiatu Sanockiego wykazały swą żywotność i ruchliwość jak wynika z zestawienia za III. kwartał b. r., które przytaczamy (o poszczególnych pożarach wspomnieliśmy już w poprzednich kronikach poż.). Czynne były: 11. VII. przy pożarze tartaku w Łukawicy: 9 drużyn, 13. VII. przy pożarze domu mieszkalnego w Orzechowej: 2 drużyny, 17. VII. w Lisku (pożar kilku zabudowań): 3 drużyny pow. Sanockiego, 8 drużyn pow. Lisko, — 1. VIII. w Sanoku, pożar pokojowy, 3 drużyny. — 27. VIII. w Sanoku, pralnia szpitala powsz., 2 drużyny. — 17. IX. w Sanoku fabryka wagonów — drużyna straż fabryczna.

Z tego w 5 wypadkach przyczyną były wady kominowe, reszta nieustalona. W Zasławiu pożar dachowy w dniu 17. VII., bez udziału straży.

Ogółem zlokalizowano 7 pożarów (z tego 2 na terenie pow. Lisko), przy udziale 28 drużyn O. S. P.

W Wicyniu pow. Złoczów w dniu 13. września br. wybuchł groźny pożar w zabudowaniach Józefa Gwoździa, spowodowany przez nieletnie dzieci (oczywiście zabawa zapałkami), który dzięki szybkiej i energicznej interwencji miejscowej O. S. P. nie przybrał katastrofalnych rozmiarów. Pożar bowiem wybuchł w najgęściej zabudowanej części wsi, w miejscu pełnem stodół i stogów, zapełnionych całoroczną pracą gospodarzy, a odległość najbliższych stogów i jednej stodoły wynosiła zaledwie trzy metry od płonącego budynku.

Powyższy wypadek świadczy dość wymownie jakiem dobrodziejstwem jest dobrze zorganizowana straż pożarna dla wsi, gdzie większość budynków jest w przeważnej części kryta słomą.

Ochotnicza Straż Pożarna w Worochcie, w dniu 28. IX. b. r. przeszła bardzo chwalebny chrzest ogniowy. Mianowicie o godz. 21 wiecz. krwawa łuna rozszerzająca się straszliwie na widnokręgu wskazywała, że pali się tartak „Leśnego Towarzystwa Karpackiego". Na miejsce pożaru przybyła natychmiast miejscowa O. S. P. pod dowództwem naczelnika Wesołowskiego, który zorjentowawszy się w położeniu, cały wysiłek straży skierował w kierunku zabepieczenia tartaku względnie hali maszyn, wraz ze składowiskiem desek i materjału.

Po przeszło 10-cio godzinnej (do 7-mej rano) ciężkiej pracy zdołano pożar na tyle umiejscowić, że

spłonęło około 300 m^3 desek, a cały tartak wraz ze składowiskiem desek i materjału, około 10.000 m^3, uratowano.

Wkońcu podnieść należy bardzo dzielną i pełną poświęcenia pracę całego korpusu straży, tak że trudno wymienić kogoś specjalnie, a jedynie nie możemy pominąć milczeniem, zasługi druhów: prezea straży Klimaszewskiego, d-ha Józefa Kosina, oraz naczelnika straży Wesołowskiego, jak niemniej Inspektora Nadleśnictwa p. Hirscha.

Stulecie Powstania Listopadowego.

Cała odrodzona niepodległa Rzeczpospolita święci w latach 1930 i 1931 wielką narodową Rocznicę **STULECIA POWSTANIA LISTOPADOWEGO,** owej krwawej rozprawy orężnej z wrogiem o Wolność Ojczyzny. Świetlana Tradycja tego boju o Wolność Polski, zakutej w kajdany niewoli, boju z brutalną przemocą, wychowała całe pokolenia Polaków w duchu świętej miłości kraju i bezgranicznej ofiarności i stała się podwaliną Zmartwychwstania, a Testament dziejowy Chłopickich, Dwernickich i Bemów otworzył nam wrota do Niepodległości!

Jako **trwały pomnik** wiekopomnego Czynu, ukaże się staraniem specjalnego Komitetu Redakcyjnego z upoważnienia i pod egidą Obywatelskiego Komitetu Obchodu Stulecia Powstania Listopadowego

wielka monografja historyczna p. t.

W 100 ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO

o wysokiej wartości literacko - historycznej, zapewnionej przez wybitne pióra.

Monografja formatu 315×250 mm., ujęta w piękną szatę zewn., zawierająca kilkadziesiąt ilustracyj, mieszcząca w sobie na kilkuset stronicach druku, na papierze bezdrzewnym, względnie kredowym, autografy wybitnych osobistości Polski Odrodzonej, reprodukcje oryginalnych sztychów i rysunków z doby Powstania, portrety i życiorysy Wodzów, Twórców i Bohaterów z r. 1830/31, reprodukcje obrazów batalistycznych, autografy Wodzów i wybitnych osób z r. 1831, oraz rozkazów wojskowych, opisy przebiegu walk i bitew powstańczych i szereg cennych prac historycznych, przedstawi popularnie ideę i dzieje Powstania Listopadowego i ze względu na powyższą wyjątkową swą rolę i misję oraz wysoką wartość dydaktyczną dla krzepienia ducha patrjotycznego wśród młodego pokolenia w szkołach całej Polski, wśród tysięcznej rzeszy Wojska Polskiego i kadr Obrońców Zmartwychwstałego Państwa, oraz wśród całego Narodu, uznana została za godną najgorliwszego poparcia i rozpowszechnienia zarówno przez Ministerstwo Spraw Wojskowych i Min. Spraw Wewnętrznych, jak i przez Ministerstwo Wyznań Relig. i Oświecenia Publ., oraz przez Min. Komunikacji, Rolnictwa i i., a nadto prace przygotowawcze uzgodnione zostały przez Kom. Red. z Wojskowem Biurem Historycznem w Warszawie.

Jako **doniosły czynnik oświatowo-wychowawczy,** książka winna znaleźć się w rękach całej Polski, w najdalszych jej zakątkach, w każdej szkole i zakładzie naukowym polskim, w każdej bibljotece szkolnej, w rękach całego nauczycielstwa i młodzieży szkolnej, w każdem Dowództwie i Oddziale Armji Polskiej, w każdej Komendzie i na każdym Posterunku Policji państw., w każdej bibljotece wojskowej i polic., w rękach całego korpusu oficerskiego i żołnierza polskiego, w lokalach stowarzyszeń i Oddziałów Przysposobienia Wojsk. i wychowania fizycznego, w rękach władz powiatowych, magistratów i gmin, wszelkich urzędów i instytucyj, oraz wszystkich Obywateli na terenie wolnej Rzeczypospolitej.

W tej myśli Komitet redakcyjny zwraca się do wszystkich powyżej wymienionych Czynników **z dobitnym apelem** o solidarną subskrybcję monografji, której ceny specjalnie w tym celu ustalił znacznie **niższe** od cen, jakie obowiązywać będą po wyjściu książki. Mianowicie w przedpłacie — o ile zostanie ona uiszczona **w nieprzekraczalnym terminie miesiąca listopada br.,** ceny egzemplarzy są następujące: egzemplarz broszurowany zł. 18.—, egz. w opr. kartonowej zł. 25.—, egz. ozdobny zł. 40.—. Przedpłatę należy uskuteczniać do końca listopada b. r. na konto czekowe **P. K. O. Nr. 408.362,** lub na adres Administracji wydawnictwa „W 100. Rocznicę Powstania Listopadowego", Lwów, ul. Piekarska l. 26, telefon 60-59.

Apelujemy przeto do wszystkich Rodaków, żywiących kult dla świetlanej tradycji Rycerzy Listopadowych, o bezzwłoczne zgłoszenia i uiszczanie przedpłaty na monografję celem uniknięcia późniejszych znacznie zwiększonych kosztów nabycia. Gorący ten apel ślemy w nadziei, że znajdzie on solidarny, prawdziwie patrjotyczny oddźwięk wszędzie tam, dokąd dotrze, bo tylko solidarne poparcie **zbuduje trwały pomnik czynu, któremu w latach wielkiej Rocznicy hołd mamy złożyć i z którego dzisiejsze pokolenie Obrońców Zmartwychwstałego Państwa wzór chlubny ku skrzepieniu Ducha Rycerskiego ma czerpać!**

Redakcja monografji historycznej
„W 100. ROCZNICĘ
POWSTANIA LISTOPADOWEGO"
we Lwowie, Piekarska 26. Tel. 60-59. PKO. 408.362.